

Lubowski (ur. 1948), absolwent SGH, Berkeley i Uniwersytetu Stanforda, od 1982 mieszka w USA (Kalifornia), od 1993 obywatel USA, to doświadczony ekonomista, dawniej pracownik kierownictwa Citygroup i Visa USA i doradca wielu firm w UE i USA. Ponieważ ostatnio oprócz ciekawych wizji politycznych znakomitych i przenikliwych autorów; Fukuyamy, Hüffnera, Kagana, Zakarii mieliśmy też zalew domorosłych proroków takich jak Lacqueur czy Huntington i nieco może lepszych, ale też straszliwie tendencyjnych jak G. Friedmann, czy autorów izraelskich wieszczących wojny o dostęp do techniki zapewniającej nieśmiertelność, oraz jeszcze bardziej domorosłych własnych marksistowskich proroków wypowiadających się na Racjonalista TV. Postanowiłem przypomnieć dzieło proroka obdarzonego odpowiednimi kwalifikacjami do prorokowania, w dodatku naszego rodaka: „Świat 2040. Czy Zachód musi przegrać?” (Znak Kraków 2013).



Lubowski zaczyna od pokazania jak bardzo trudne jest przewidywanie; czy faktycznie w np. 2025 roku Chiny będą kontrolować połowę rynku metali rzadkich? Np. Niemcy nie chciały unii monetarnej, bez fiskalnej, a jednak w końcu się zgodziły (s. 8). Przed 1991 roku UK, Francja i Grecja obiecały Amerykanom, że nie uznają niepodległości Słowenii i Chorwacji. Wszystkie złamały słowo. DSK mógłby powstrzymać falę nowych podatków we Francji, gdyby nie ...pokojówka. W 1980 właściwie nikt nie przewidywał rychłego upadku CCCP (s. 10). Prognozując

możemy podierać się tylko trendami, których nie da się łatwo odwrócić, np. 65 milionów ludzi rocznie się urbanizuje (s. 11).

Według Goldmana Sachsa grupa krajów BRIC (40% populacji świata) pochłonie G7, wyprzedzając kraje siódemki w produkcji przed 2050 rokiem (s. 18). Citibank prognozuje, iż Indonezja i Brazylia przegonią wiodącego gospodarki UE. Robert Fogel uważa, że w 2040 roku Chiny będą wytwarzać 40% PKB globu, UE tylko 5%, USA i Indie po 14%, czyli wieszczą hegemonię Chin, i zaleca naukę mandaryńskiego (s. 25). Brzeziński wątpi czy układ sił i sojuszy, pozwoli na czyjąkolwiek hegemonię. Postuluje przyjęcie Turcji do UE i współpracę Zachodu z Rosją. Wszyscy mówią o wybitnych kwalifikacjach inżynierów z Chin czy Indii, a przecież dawniej były podobne, a efekt słabiotki zauważa Lubowski (s. 27), to dostęp BRIC do światowego rynku zmienił sytuację. Same surowce nie dzwigają gospodarki; inaczej Tajwan byłby ubogi, a Nigeria bogata (s. 37). Potrafią nastąpić regresy jak w Argentynie czasów wojny falkandzkiej (terroryzm i korupcja). Wydaje się, że ani wolny rynek, ani technologia, ani kwalifikacje nie przesądzają o rozwoju; ważniejsza jest stabilność prawa i instytucji (Why Nations Fail Acemoglu i Robinsona 2012), ale i ona nie przesądza sprawy, czasem zdeterminowany autokrata (Japonia Meiji) powstrzyma rozkład tyranii (s. 40).

USA nadal będą silne, nadal im pożyczają chętnie inne rządy (s. 45), AL stwierdza to, mimo iż np. w odróżnieniu od Marka Wałkuskiego, nie wierzy w to, że rząd amerykański z długiem się upora (s. 48). Chińczycy nadal chcą by dolar był walutą międzynarodową, bo dobrze zniósł kryzys 2008/2009 roku (s. 49). W efekcie tani dolar zachęca firmy z UE jak BMW do fabrykowania w USA (BMW ma fabryki w Karolinie Płd – s. 50). AL nie do końca zgadza się z argumentacją Zakarii, iż USA relatywnie słabnie jako hegemon światowy, ale tylko dlatego, że inni się rozwijają szybciej, USA nie stać na wszystkie fanaberie militarne. Szef Pentagonu błagał w 2009 roku o

skasowanie projektu zakupu superdrogich supermyśliwców (wyżej latają oszukują radary i mogłyby oczyszczać przedpole dla bombowców, ale dotąd ich nigdy nie użyto) F-22, które nazwał reliktem zimnej wojny (s. 52). Lekarze w USA zlecają dużo bardzo drogich niepotrzebnych testów medycznych, a operacje kosztują astronomiczne sumy. Lubowski podobnie jak komunistarysta Amitai Etzioni, a wbrew Zakarii jest za powszechnym systemem zdrowotnym jak w Japonii, jako – paradoksalnie – tańszym (s. 63). Zapomniano w USA, że nawet Hayek był za powszechnymi ubezpieczeniami. W 2010 roku amerykański SN uznał, że korporacje mogą – zgodnie z 1 poprawką – sponsorować politykę takimi sumami jakie zechcą (s. 64), pogorszyło to jakość polityki i telewizji (populizm). Od lat 80 i 90 banki mogą spekulować do woli, Bush jr. Zmniejszył podatki od najbogatszych. Przemysł przez podtrzymywane przez związki wysokie płace przegrał w latach 70 z Japonią. Podatki w USA są niskie, ale system jest zbyt skomplikowany i trudno powiedzieć kto jakie płaci. Wiadomo, że obywatele USA nie zechcą pracować za chińskie płace, ale można przynajmniej nieco ograniczyć marnotrawstwo (s. 72). Na razie Milton Friedmann ciągle upiera się, że rosnące nierówności majątkowe (na tyle duże by podkopać klasę średnią) to efekt napływu Meksykanów...

Europa krytykuje USA za wszystko, a sama palcem nie kiwnęła np. w Darfurze (s. 73). Nie każdy kraj jest równie głęboko w UE mentalnie. Np. dla Hiszpanów i Portugalczyków był to awans od faszyzmu przeszłości, dla Duńczyków – nadzieja na lepsze ceny w eksporcie wieprzowiny (bali się, że Niemcy im wykupią ziemię, więc nierolniczą ziemię można w Danii kupić po 5 latach mieszkania tam – s. 75). Słabości UE to rozdęty socjał do granic możliwości, nie do utrzymania gdy populacja nie będzie się zwiększać, nadmierna biurokracja (na patent czeka się 5 razy dłużej niż w USA), gospodarki różnych krajów nie przystają zbyt dobrze do siebie, a UE nie może nikogo karać ani dyscyplinować, brak dobrej i jasnej polityki imigracyjnej, brak poczucia wspólnoty i uzależnienie energetyczne od Rosji

oraz coraz słabsze armie. Trudno zwolnić pracownika, więc firmy wolą nie zatrudniać młodzieży (do niedawna w Danii było łatwo zwolnić, więc cała młodzież pracowała – s. 77). Austriacy i Duńczycy nie chcą imigrantów, Włosi i Francuzi – chcą (s. 79), Tureccy imigranci umieją wykonywać zawody, które już nie istnieją. Europejczycy z NATO polegają na USA, i krytykują je zapominając, że USA może się jeszcze samoizolować (s. 82). Kłótnie Rosja-Ukraina pokazały, że lepiej nie być zależnymi energetycznie od Rosji, ale cóż to, jeśli Niemcy po Fukushima wycofują się z atomu (s. 84). Dobrze działa w UE tylko sprzedaż dóbr luksusowych (BMW, Gucci), ale z tego cała UE nie wyżyje.

Chiny mają wspaniałe statystyki rolne z XVIII wieku i spisy ludności, ich cywilizacja jest starsza i dokładniejsza od zachodniej (s. 87). W 1941 roku całej Azji tylko Tajlandia (bufor między dominiami francuskimi i brytyjskimi), i Nepal były niepodległe. Teraz nie ma już w Azji kolonii zachodnich (s.89). Konfucjanizm daje dyscyplinę, ale i rodzinny nepotyzm (Ezra Vogel), cesarze chińscy jednak nie ograniczali swego myślenia konfucjanizmem. Dziś Filipiny stoją po stronie USA, a Kambodża – Chin (s. 94). Ludne Chiny i Indie szukają alternatywnych źródeł energii, bo zwykłe nie wystarczą. Reformy Denga są możliwe tylko w Chinach, nigdzie indziej nie są do powielenia. Chiny nieźle zniosły 2008 rok (eksport nieco ucierpiał), ale już od dawna bunt goni w Chinach bunt (s. 101), a bogacze uciekają. Robi wrażenie, że dawny IBM, to dziś chińskie Lenovo, ale kultura innowacji jest trudna w autokracji (s. 108), bo wymaga twórczego ryzyka. W Iraku większość biznesu naftowego zabezpieczyły sobie brytyjskie BP i China National Petroleum Corp. Chińczycy za dużo oszczędzają i za mało wydają, oraz szybko się starzeją (s. 114). Chiny starają się zachodniej demokracji przeciwstawić sprawiedliwość, ale nie mają żadnego sojuszu z nikim, podczas gdy USA ma ich 50. Na razie ciągle to Zachód może obejść się bez Chin, Chiny, bez zachodniego popytu – nie (s. 121). Dzięki popytowi, chiński lud ma co jeść, a partia komunistyczna

siedzi na stołku. USA szantażują też władze chińskie ujawnianiem tego czy innego skandalu administracyjnego, których nad Yangcy nie braknie.

Indie mają również gigantyczne problemy społeczne. Np. rosną szeregi islamskiej biedoty, bo hinduiści nie chcą dawać pracy innowiercom (s. 127). By postawić meczet muzułmanie- jako bezrobotni muszą się zgłosić do Arabii Saudyjskiej, a ci przysyłają forszę wraz z radykalnymi imamami. Armia indyjska nie ma noktowizorów w czołgach. Indiom zagraża Pakistan, maoistyczna partyzantka, islamizm, i populizm.

Japonia jest nadal silna, ale rząd słabo dba o PR, i wydaje się Zachodowi słaba (s. 134). właśnie zwodowała Chikyu – najnowocześniejszy okręt badawczy świata. Firmy w tarapatach wspiera wielka japońska biurokracja. Jednocześnie tabu jakim jest imigracja powoduje, że japońska siła robocza słabnie.

Rosja jest na 139 miejscu w rankingu wolności gospodarczych (s. 147). Zagrażają jej neofeudalizm, monokulturalizm ekonomiczny i bandytyzm. Brazylia jest silna optymizmem i dystansem swych mieszkańców (np. Argentyńczycy są zbyt dumni – s. 164), gdy meksykańscy prezydenci (Fox, Calderon) skoncentrowali się na walce z narcotraficantes, Brazylia i jej lewicowy prezydent Lula de Silva buduje mozolnie własny rynek (Meksyk jest uzależniony od USA, a wchodząc do NAFTA stracił nieco konkurencyjności, wobec standardów produkcji, jakie musiał zaakceptować). Brazylia eksperymentuje z Novo Mercado – bardziej transparentnym od całości giełdy, segmentem giełdowym, o bardziej wyśrubowanych normach. To bardzo obiecujący projekt uważa Lubowski (s. 167).

Jeśli do 2040 nie powstanie taniutki samochód na energię słoneczną, ropa podrożeje (s. 176). Na szczęście USA i Kanada mają więcej gazu i ropy niż myślały. Tani gaz spowolni ekologiczne tendencje w przemyśle energetycznym. Arabia kombinuje jak tu obciąć subsydia paliwa dla obywateli, bez arabskiej wiosny II (s. 182). Wielkie znaczenie w futurologii

mają wynalazki. Np. drony uczyniły wojnę znów tańszą (s. 191). Internet weryfikuje politykę, podsycza zazdrość, łamie reżymy. Daniel Bell przewiduje społeczeństwo postindustrialne; gdzie praca nie będzie już tak istotna jak hobby czy sztuka (s. 195). Wzrastające koszty produkcji i transportu zwiastują koniec outsourcingu do Indii i Chin. Whirlpool wraca do Ohio. Kapitalizm traci moralne wsparcie mas, wskutek rosnących nierówności losu i pracy (s. 212). Lubowski ostrzega przed dogmatami kapitalizmu, i radzi obserwować i reagować. Krytykuje i europejską dietę fiskalną tłumiącą popyt, i amerykańskie nadzieje, że można mieć i łatwe kredyty i prowadzić dwie wojny (jak obiecał Alan Greenspan). Lubowski zauważa, że przez globalizację pojawiły się zjawiska, których nikt do końca nie rozumie (s. 221).

Zdaniem Lubowskiego: w 2025 i 2040 roku Polska będzie miała dobrą infrastrukturę i będzie bogatsza od Portugalii czy Grecji. Rozpad bloków z czasów PRL nakręci koniunkturę. Europa będzie musiała ciąć socjał, co będzie bolesne. Dania już to robi, Francja musi się do tego przekonać. Chiny będą w 2040 I gospodarką świat (przed USA, Japonią, Indiami, Niemcami i Brazylią), ale jako, że dyplomatami są niezręcznymi nie zdominują świat politycznie. USA są samowystarczalne gospodarczo, więc utzymają silną drugą pozycję w ekonomii, a w polityce pewnie pierwszą (s. 237). Japonia stanie się potęgą wojskową, być może porównywalną z USA i Chinami, by zabezpieczyć się ze strony tych ostatnich (s. 240). Indie będą ludne i potężne, ale populizm będzie kulą u nogi im bardziej jeszcze niż innym demokracjom. Żydzi i Arabowie pogodzą się wskutek nacisków Zachodu i Rosji, gdy Arabom skończy się ropa, i staną się z rozgrywających – petentami.

Lubowski uważa, że elity Rosji posiadając wille i konta na Zachodzie nie będą raczej dążyć do konfliktu, raczej zbliżą się do Zachodu (ale nie wskutek rewolucji, lecz przewrotu pałacowego raczej uważa AL) w obawie przed Chinami i islamem (miękkie podbrzusze Rosji). Przekonanie o konflikcie interesów

między Chinami a Rosją podziela Lubowski z Tadeuszem Kisielewskim; moim skromnym zdaniem może to być trochę życzeniowe. Do wyobrażenia jest wspólna anty=islamska krucjata Rosji i Chin i komplementarna polityka gospodarcza obu państw. Autokratyczne państwa pozostaną niestety autokratyczne, bo demokracja przestała być wielkim atutem zwłaszcza, że podlega populistycznym tendencjom polityki telewizyjnej i PR-owej. Brazylia sprzedająca Chinom coraz liczniej surowce będzie potęgą regionalną. Model gospodarczy globu, uważa Lubowski, wbrew np Johnowi Grayowi, pozostanie taki sam jak dotąd – wolnorynkowy (s. 250), tym bardziej, że z wyżywieniem globu nie powinno być problemu. Ogólnie prognoza Lubowskiego jest dość optymistyczna dla Zachodu i globalnego ładu czy też bałaganu gospodarczego.